MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
I. 6953/I

Spotkanie na dworcu –
Rozmowa w pociągu – 92
wyjazd – 42
lato – 134
Rozstanie
Udręczenia –
Zima – List –
Spotkanie
propozycje
Rozejście się –
[illegible]

Matutko –
nudy mordu
Po co wspomina nam nieboszczyka podczas wieczoru w dobry sposób –

Rafmont

p. Wojna Łódź – promenada N 11.

Na Dzień

Juści – gospodarz – światowiec jakiś – pana już z Warszawy czy znana świata –

[Jeszcze się nadzwyczaj]

[na wygaduje]

RĘKOPISY WŁADYSŁAWA REYMONTA

T. III.

Zapiski osobiste z 28.XII.1891; rzuty pomysłów; bruliony listów i pięć scen dramatu; fragment "Adeptki"; "Miłość".

Zeszyt podłużny w tekturowej oprawie.

Str.90.

6953/1

1.

Znajomi piszą – muszę im wszystko – ale powiedzmy po co

28/XII 91 – Bal. i już po świętach – owych – Byłam tam – a jej nie widziałem – nie pragnąłem tego co prawda mocno – ale myślałem. Jak przepadła? – ogólnie jak przepada człowiek – i moje obecne położenie – ile stosunków – na sprawę jego objaśnienia – posyła mi wszystko? – zresztą chce powiedzieć, że jest mi to obojętne – ale nie prawda – chyba każdy – wolałby być wspominanym w dobrym – niż złym – to tendencja jest pewnym, pewnego przywiązania do drugich, ich pamięci? Nowy rok nowy – Co przyniesie? – nowe biedy – do starych – Ach byłoż wyjść z tego – to moje pragnienie – Ale czy zdrowie, da radzić – Wczoraj Pan[illegible] na 5 k. a powinien od 7 – w nocy – 10 – Bardzo odpowiada – a rzeczy nadzwyczajne moja nieprzytomność – obojętność – i obojętność charakteru – Miałem kończyć przed nowym rokiem – napisać wszystko nowe jakie planowałem – skończyć – przybywa ich w mózgu bardzo w projektach – ale nie na papierze – Ta to jest moje nieszczęście – Za to jest moje lenistwo – Za to nie – ale najgorsze dla ludzi – przegrywa charakter jak zdrowie – charakter konsumuje –

Ciemno jestem – gdzie bądź wyrok – zdaje mi się wszystkie, że nie tu – w krosnowicie – Ciemność – moje przyszłość – ale może lepiej jest – że nie znamy jej – Zdaje się to straszne – niedobre, że koniec życia jest dla nas – nadzieją – upokorzenia – podłości – ile przedtem jeszcze upadnie by zetrzeć –

11 – 92 –

I. II.

1. Pracy – jest – I Nowe – jest – 1 Nowi –
2. Franek –
3. Wiatka – Myśl № 24/92 – 2 Okropnego bytowania II. Śmierć – Słow № 13, 14, 15/93
4. Miłość –
5. Dzieciństwo życia –
6. Idylla – Szkolnicki syn – II – Malowane w Stokholmie
7. Jest – III
8. Nowe Dwory –
9. Ze Szuka – (jest) 10 Okropnego bytowania II. Anna. (projekt)
10. " " " III. Nasi wiejscy (jest)
11. " " " IV Książki – (projekt)

6953 6953

Od Odpowiedzi Redakcyi

P. M. S. H. w W. „Bluedolica" i Wrocław nie spełniamy się do prawa Co nas do Fragmentu – to nie pod względem formy Dobra – myślimy ale ~~pomimo~~ ~~nie mamy~~ ~~Dobrany jednak do prac~~ – – –

– Herbata – i krewowe –
– Herbata – – Zgrywat – i lubi – w szczególne Kuryer pod kontrolą
– Uprosze o Punkt cukrowych Dobrowych ~~si~~ byli
– W pudełku?
– Ale ~~nie~~ bezpłatnie?
– Wiosnie kapnęły
– Dobre – i l. d.

Herbata – wpadła ~~nie~~ nie wpisuje – do wrzątku Dwunkolorowym zmieszania i pijcie – banalnym uśmiechem – subjekta cukrowicza – a gdy obstrukcja wydobyła kompas ~~czarny~~ oczu na kontrolne pocałunki ~~się~~ i ~~nie~~ – zastanawiającym ~~oczom~~ wzrokiem wiosny roku. gorszego – wkoniecznym stopniu ~~stopniu~~ uczucia – –

– „ale pomimo nie mogę – Zachęcamy jednak wszelkie do pracy –"

Dobrowolny – nie wiem czemu. ~~nie~~ ~~do~~ pomyłka – wiecej radzę – że Kuryer zawód – Serwuje go ~~do~~ Redakcyi wstydem – ale ~~i~~ ~~ty~~ chwili z uczuciem Dowód – Paczka Nr. 2 ~~stało~~ – i tak dalej – gdy ~~nie~~ Zgadzał się ~~na~~ chwile zrobiłbym – Wyjął Kuryer spod kontroli – i nie pozwala precyzyt – Zgadzamy ~~się~~ się do pracy: to ~~się~~ mieszko pomyłka – musze mieć trochę talentu – pomyłka – i nie mogę – wiecej rozpłakał nad nowemi utworami – i znowu idą Doskonałości – Zgadł – podwoił Co kto chciał – wydawał resztę – ~~wydawał~~ ~~się~~ Kuryer w lubo, co chciał. Czarodziej – Kawa – herbata – i nie myli się – wizytownik wszystko Jak wiadomo ~~się~~ ~~nie~~ fabrykacyjnej autorek – ale mogłoby być – dalej – a wiecej ani na świecie piękne dopiero – ~~się~~ mieć mieszkanie – i ~~się~~ codziennie od godziny 12 w nocy – do 8 rano śpiesz spać – mogę. Jasne pieczę – i optymistowi zawody – od kilku lat – I, ~~się~~ ~~nie~~ Jak wiem – ~~się~~ rozsypywał redakcyjne ~~się~~ wszystkich ~~się~~ swojemi ulubieni – Wszystkiemu

rubrykami w pismach były dlań odpowiedzi od Redakcyi
Niestety, nie były dla niego nigdy radosne — jakich się
spodziewał — na jakie z drżeniem serca wyczekiwał — nigdy —
Uszedł — smutnie rozmyślając — w cukierni zapanowała względna cisza

S. P.

Będąc ostatni raz w W. — dowiedziałem się, o projekcie urządzenia publicznie
„Journal parlé" a że mi to dość rzadko już spać nie daje chęć wzięcia udziału
w niem — więc ~~oś~~ zdobywszy się na odwagę, zwracam się do S. P. jako do decydującego
w wyborze treści owego wieczoru i autorów z prośbą = Czy ja nie mógłbym ~~wziąć~~
tam co czytać? — Możność takiego publicznego wystąpienia, miałaby dla mnie,
jeszcze zupełnie nieznanego, nieocenione następstwa. Nie mówiąc już
o przyjemności jaką by mu to sprawiło — Rozumiem, że nie czas jeszcze czytać
publicznie ~~rzeczy~~ utwory ~~brutalnie przedstawione~~ przedstawiające życie takiem, jakiem jest, o stylu rozkiełznanym, trochę brutalnym, nie liczącym
się z czułostkowym ~~przy~~ purysmem mas — bo publiczność zawsze ~~woli~~ przekłada słodkawą
wodę omówień nad kwas prawdy — ale ~~[illegible]~~ mam coś odpiędnego, coś ~~[illegible]~~, coby
słuchów przeciętnej publiki nie raziło — Jeśliby S. P. zechciał łaskawie przychylić
się do mojej prośby i uznał mnie ~~godnym~~ odpowiednio przygotowanym do występu
na ~~[illegible]~~ tej widowni — byłbym nieskończenie wdzięcznym, jak jestem głęboko
obowiązanym za życzliwe rady i pomoc
Załączając wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Sługa

Reymont

A. Pierackiemu –

Pozwalam sobie ~~przesłać~~ przysłać ~~listu~~ pismo, jest dla mnie nader ~~przykrą~~ przykrą niespodzianką, że pan – jeśli pismo swoje adresujesz – przyjemnością – jeśli ~~tak nie~~ moje pisanie do p. Pana pozwalam sobie uważać taką przyjemność
Co się dzieje w pańskim cierpiących czytelników –
Dowiedz się uczynić – np. Nie gniew to p. nie pisz więcej – odpisz w poezji
Chory jestem na wszystkie możliwe i niemożliwe cierpienia –
Czytam Szekspira lub słuchem pieśni, jak gospodarze moi śpiewają gorące
Żale – o Synu Boskim – który za grzechy nas nędznych dał się ukrzyżować –
podziwiam jego figlarność – ale niemam zamiaru pójść za tym którego
królestwo nie z tego świata – Za mało lepsze piję wycie – Mnie cała
nie krzepi nuda, zniechęcenie – nienawiść i miłość takich żadnych mocy
które stare na proszek, zmieszane z wodą mleka, wrzucone w pustki
i głodne na ziemię – mogłyby nie jednego nieszczęśliwego
przeprowadzić o – – dzienny kawałek chleba –
~~Mnie nie przekonują~~ Jak mnie zahipnotyzowała ~~tak~~ myśl publicznego –
„Journalu" – tak i drugie z nieustannem natężeniem – samotność,
to doskonały grunt pod rozwój chimerycznych uczuć zachcenia
~~Dla~~ ~~Życiem~~ czynnem, ludzkiem, nie potrzebuję różnorodnych zmysłów zdawałoby
nie sprawiałoby mi bólu takie chcenie – Nie wyrosło by do rozmiarów
potrzeby organicznej – Jeśliby ów projekt ~~do skutku~~ miał się urzeczywistnić
to jak mnie najserdeczniej – tak proszę otwarcie powiedzieć mnie
o tym – i mnie też – A jeżeliby mowa o osobach bierzących czynny udział
Niechce jej mowić o tem, że mógłbym się ukazać na widowni –
owcy, że mój drewniany, astmatyczny, szypiący organ rozlegnie się
w cyrku ~~dla~~ ~~tłuszczu~~ przepełnionej publiką sali, że moje nowe, za 2.50
lirnokle zdarzą mocne ~~wstrząśnienie~~ natchnienie na głosy tłumów, widowni
aż do dna martwych, olśniewać wyobraźnię ~~ogólnie~~ obrazami przyrody, rozbu-
dzać ~~uwielbienie~~ Moc ~~jmetnościowe~~ ~~głosem~~ głosem krwi, namiętności – głosem ludu tych co
cierpią, tych co walczą, tych co są – Moja grzywa nieforemna, przysłania
Pewno nie ~~strzyżone~~, o nie nazywane nikomu podobnej myśli –
Zapewne, że ten ~~facet~~ ~~z tyczkiem~~ widział wołały Diogenesa – nie w głosy –

Jesci, że tak.

A jednak jakby to było dobre gdyby można było precyzować – [illegible] dość teskliwej piosni:

ale „dość takiej piosni lepiej nigdy nie usłyszeć
Niechaj zgroza upadnie na głazy.
Niechaj zamilkną, kiedy śpiewa smutek
„Dziewczęce po dywanach łzy –

Że w tem wyraz jest, to niema co mówić – a że poezja i sens [illegible] to bardzo naturalne –

Wyciąć nie można poezji – a w poezji [illegible] –

Jakiś poeta określił: że Ukochani przez bogów umierają młodo –

można by to sprzeczyć, że odwrotnie młodo – zostawszy sam. Polaka na kolei

Ach ten Journal – ten Journal –

[illegible] gdyby w nim to conto napisał coś tak przykrego, że nawet nieumarłeta mogłyby słuchać [illegible] bez szkody dla swojej moralności, coś tak niewinnego, że [illegible] to co dotychczas uchodziło za uprzedzenie kobiecej cnoty – byłby przy mojej pracy atramentowej barwy – Koligrafował był jak pensjonarka pierwszy swój list miłosny. Przepisał był Orzeszkowe – [illegible] ekscytującym stylu jak p. Sacher-Masoch – Wylał był cały [illegible] na porcelanowy [illegible] na obyl, na pozbycie – Obwieścił całą przedstawioną scenę kolorami najpiękniejszych porównań, o chmurkach, o gołębiach, o Madonnach, co wiesz bystry – Chaos – co drugi. Bóg, Przedwieczny – Nieskończony, co tworzy „Cezara", „Ukochanego", „Bóstwo" „Cześć dochinie" francuska rozmówka z Otlendorfa. co chwatby [illegible] serce pariserki, o niepokojach duszy kobiecych – jednym wyrazem wyraz mizerny. Co piąty [illegible] głęboka metafora lub jeszcze głębsza prawda w rodzaju: Rodzina jest węzłem – [illegible] małżeństwo jest podstawą porządku społecznego – i td. Co zbawienne myśli traktatu o moralności chrześcijańskiej – Co rozdział – upostrzeże – Nie czytajcie książek bezbożnych pokroju to wymyśl drakona. Jedzcie [illegible] nie czytajcie [illegible] [illegible] publicznych ech – w których by bezbożnicze postacie mieszały się krótkich rękawiczek w krótkich modnych, i subtelnie [illegible] rozczochranymi włosami na głowach – [illegible] z idealnymi ubraniami u Herzego facetami – na tle róż, wiązek, rowerów, wycieczek do lasu, [illegible] – wzdychań – mrocznych nakreśleń – Kwiat [illegible] jednem słowem [illegible] cosalu [illegible], ewentualnie Ormet – i cosalu Myrsiaky –

7

nowny Panie — —

3. gorsze się należy
kłębowi za kuty,
czyszczenie
20-III-93. roz.
do wypłacenia
20. III-94. odbiorca

Kochany-
Wacku

{Na rzadkie by posłał ~~[illegible]~~ rychtyk-
bardzo mo, cały tuczy kiej swynia-}

a
b
27. x 25 (2). ½
8. =

Szanowny Panie-

Niech się Sz. Pan nie obawia - kto tu pisze, bojąc się nudzić powiem - że wyrazną przyjemnością przeczytałem „Pod „Oko za oko" dokończenie nastąpi. Autor uwzględnił mógłby się obrócić usłyszawszy to - ale Sz. Pan nie dla czego perspektywa „Końca" - tak mię nęci - Nie, ja już się nie naprzykrzam przypomni

Słodki Syn.

Odpowiedzi Redakcyi

Obrazek miejski.

Przez

Wł. S. Reymonta.

/

KONTURY

~~Nowele i obrazki~~

przez

W. S. Reymonta

1. Śmierć 25
2. Zima 30
3. Franek 50
4. Szlacheccki Syn ..... 70.
5. Suka 12
6. Adeptka 75
7. Idylla 28
8. Miłość 20
9. Żydzia 15

325 stron.

244 stron druku

Stronica 28 wierszy po 5 kop. liczac wypadnie: 341, 25.

Mało!

Warszawa

Nakład Teodora Paprockiego i Spółka.

1894.

Mój kochany —

~~Ano, piszę do ciebie choć nie wiem poco —~~ ~~[illegible]~~

Takie pewne jestem w twoim [illegible] — wypłatam, że co napiszę — oto mógłbym długo czekać — Jesteś tak skory [illegible] do listów jak czytania „Idyll", i t. p. arcydzieł — Wypisałeś widzę tak w tym Radomsku że z owego [illegible] ciołentnika — głowy [illegible] nie pokażesz — Ale — co kto lubi — ten [illegible] mozolnie powiedzie po łacinie do gus. i t. d. to ~~bytob~~ wyszłoby gładziej — i niejeszcze twoje serce okrasniełe Tojem Klasycyzmu — jak już [illegible] — A mnie postawiło by wyżej w opinji — choćby własnej — Bo to panie łacińskie przysłowia snując w liście — Ho! ho! — Wiosna w całej pełni — ale czy ją widzisz z poza [illegible] szczeniaków — czy ją wyczuwać możesz — komentując „[illegible]" 00 — 1, 2 22 cyframi ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ piszę — bo krócej — Wiosna — Boska pocieszycielka nędzarzy — i Cholera — trapicielka takich [illegible] jak ja — którzy muszą mieć palto przynajmniej letnie, kapelusz i inne rekwizyta — muszą — a nie mają zaco kupić — Najrozpaczliwsze jest to, że kiedyś byłem w dziedzinie zapomnianych —

Jeżeli się nie wyrwę z tych miejsc gdzie jestem — [illegible] wszystko do dyabła — choćby naraz przyszło mieć cyganisko — [illegible] wot — Nie masz wyobrażenia co za nuda, co za jednostajność — a z przygnębienie cierpię — Nigdzie ani krokiem nie ruszam się — od ~~[illegible]~~ 19 Marca jak zamurowany — sam z sobą — a [illegible] nie bardzo chyba przyjemne towarzystwo — Rokie po 20 wrześ —

6825
5
— 341,25 —

325 : 21
325
21
525
690
68,2,5 | 28
248 =
56
122
102
1 0 5
— 476
19
— 274 —

dziennie - obowiązkowo - i to mnie dobija - Wyszukuje od
6 rano do 7 wieczór na linji - po rowach - po skarpach - gdzie
się da - aby oczy uchronić ~~od~~ jednostajnego widoku - Wiecznie
te pociągi - pełne ludzi - interesów, rozmaitości - śmiechu głupiego
~~ale~~ wedle zawsze zaznaczoności - Wiecznie ta długa ~~[illegible]~~ poczwórna
linja szyn - na żółtym, mogilnym tle żwiru - Nie mogę
patrzeć bez obrzydzenia - na ten fijałkowy refleks stali - błyszczącej
w słońcu - To mnie po prostu do reszty ogłupia - Jestem
zdenerwowany, chory, wściekły na wszystko - a bez woli —
Nie mogę myśleć, spać, jeść - Położyłbym się tak na szynie
i przepadł - z przyjemnością - tylko nie mam siły tego zrobić -
Wszystkie obrzydliwości nudy - panują we mnie - Zabiłbym kogo -
~~a [illegible]~~ dla marnej choćby przyczyny - to jak na złość nie mam
sposobności - I to wszystko potrafił mi zrobić - jeden bydlak
jeden głupiec - Dowcip -

C.

Tak, niezupełnie ~~prawie~~ - ~~Bo~~ to Australczyk.

K.

Bardzo nam będzie miło, proszę wierzyć...

C. do Murgi

Podziękuj że odjęto - (Murga kłania się niezgrabnie)

K.

Człowiek z piątej części świata! Panie jesteśmy nieskończenie mu wdzięczne to...

C. żywo

Niestety - nie rozumie ani słowa - po polsku. To malajczyk. -

K.

Niech pan będzie łaskaw siadać, (na migi pokazuje M. ten dziś że ze mnie)

M. n. s.)

Coż do dyabła zrobił mnie Samuelem - czy to ja rydzik jestem czy co? -

K.

Jozio siadaj mów, opowiadaj o matce o ojcu - (siadają obie obok towarzysza

K.

O tak opowiadaj - Ileś tysięcy mil ujechał, oceanów przepłynął - ilu niebezpieczeństw uniknął - Zawieszona jestem ciekawością u ust twoich -

K.

Jaki on podobny - do matki to jak dwie krople wody - tylko spojrzyj Feemcio drogi chłopcze sprawiłeś nam ogromną radość.

K.

O tak podobny - Jak bywają podobne do siebie dwa łabędzie sunące po wód zwierciadle - bardzo podobny -

C.

Tak być może - chociaż nie zwróciłem uwagi - 29/4 32

BIBLIOT. OSSOLIN.

C.

Przekonasz się, – tylko nie nie mów – bo głupstwo jakie palniesz wszystko popsuje –

M.

Dyrektor – e – jakto – głupstwo, dla czego? –

C.

No nie grzeszysz mądrością – nie – w kulisach ujdziesz – ale na scenie to, – cicho idą tutaj –

M.

Dyrektor mi ubliżasz – mniejsza – tylko niech dyrektor pamięta obiad! –

C.

Cicho – – a ni słówkiem – – bo . .

Dziwna rzecz, ale frace odwagę – Zobaczymy co to będzie –

4/IV 92 –

Scena V

Ciż p. Kremska i Eufemja –

Kr. trzydzieści parę lat. przystojna – Euf: trochę przesadnie ubrana, niby poetycznie – młoda, egzaltowana – Cezar. kłania się – Murga – toż samo –

K.

Nareszcie, nareszcie – jesteś – już traciłyśmy nadzieję zobaczenia Cię. niechże cię uściskam, (całują C.)

C.

Ależ . . . (ogromnie zmieszany nie wie co z sobą robić)

E.

Witaj kuzynie na ziemi ojców twoich – Witaj – ~~bratnia dusza~~ myśl moja przez oceany cię prowadziła. Good-bye – (ściska mu dłoń)

K.

Siadaj dziecko drogie, siadaj – ~~od~~ Cóż tam słychać, powiedz – (spostrzega M.) ~~Ateu~~ pan –

C. przychodząc do się.

pozwola panie przedstawić sobie towarzysz mój – Samuel Murga

E.

~~Amerykanin także~~? . . ~~Takie~~ syn Wspaniałodak Waschyngtona – Amerykanin? zapewnie –

M. (n. s.) kłaniając się –

A jakże ze Starego Miasta –

Scena 4.

Sami.

C. M

Ha Ha! ho! – to wyborne – (śmieją się obaj)

C.

To znakomite

M

To klasyczne! – to coś w wyższym stylu to coś ala... –

C. (chodząc)

Nie zawracaj głowy stylami – ~~słuchaj~~

Ale ostatecznie, śmiech śmiechem, ale jak my się z tego wypłaczemy – Nie jest to arcy łodnie.

M.

Mniejsza z tem dyrektorze – ale benefis – z pół godziny jesteśmy i ani jednego biletu nie sprzedałem –

C. j. w.

Głupstwo – ważniejsze to to, że oni ~~na~~ mnie biorą za jakiegoś kuzyna, na którego czekają. –

M.

To wcale nie głupstwo, a dyrektor złotówki jeszcze sypie fagasy

C. (j. w.)

Sherne dziecko – a niech co chce się dzieje zostanę – nieuczciwie robię – mniejsza – jak się wyda przeprosze – Coś mnie tak wstrzymuje

M.

Żeby to choć obiad dali – bo zaczyna mi się jeść chcieć

C. (M. Jak w trzecim akcie komedyi może udawać jedzenie przyjdzie)

Słuchaj Murga. Będzie obiad, ~~(poradny)~~ obiad. Nie martw się, lubujemy się – jeszcze sprzedam bilety zobaczysz – Zostaniemy – i będę udował tego – z Ameryki na którego czekają – Uda nam się – nie zwiedzieli go – Tylko – ty stary nie odzywaj się wcale – Popsuł byś sprawę – ~~pot~~ Udawaj dzikiego –

M

Ta rola tak bardzo, to mi się i nie podoba – ale jeśli obiad będzie

C.

Otóż, mój Bartłomieju Barabaszu - chcesz dostać złotówkę - 9

B.

A jeśli łaska Jasnygo pana

C.

Dostaniesz złotówkę jak mi powiesz... przez co kulejesz - (może się co dowiem o domu -

B. - (śmiejąc się)

To mi tak na Kawkazie zrobili -

C.

Byłeś w wojsku?

B.

A ino - deńscykiem, przysługiwałem u pana kapitana - Ten Jantek grzelów z Lipców tyż był ino do dzieci - Jo mu raz zwarowałem trochę machorki ale ino tak na ~~[illegible]~~ spas - ale jak nie chyci gorka, jak mnie nie zwali w kulos - Lebogą, myślałem że tyn zapowietrzony ~~[illegible]~~ już zabił człowieka

(za sceną) Bartek - Bartek! -

B.

Lete - Lete!

C.

No masz złotówkę - później więcej opowiesz -

B.

Pokornie dziękuje za grzeczność - jasnymu panu - to starsza pani Krzycy.

(za sceną) Bartek! - Bartek! -

Lete - Lete - przecie się nie szedrę - a teraz to starsza panienka to tak ciągiem - człowiek jej w kierocie - a zawdy biegom - w dyrdy - Jaz dusz człowiek wytrząsa - (odchodzi).

I.

To uciekam. Mój wójku tajemnica – mój złoty – ja tu nie byłam to nie ja kwiaty przyniosłam – Bartek

8

B.

Głuchom paninki

I.

Mój drogi nie mów mamie ani cioci – że mnie tu widziałeś to dam ci śliczną czerwoną watyczkę – No nie powiesz co? –

B.

To ta nigdy nie godom – A jak przykoz to przykoz –

I.

Do widzenia Wojaszku, do widzenia – przy obiedzie się zobaczymy – do widzenia panie dziki człowieku – (~~kłam~~ robi dyg i ucieka)

M. patrzy w okno

Śliczna dziewczyna – ~~dać buzi~~ (Gdzie tam Darzy do niej) a. a. cacy – Istna Esmeralda – odwraca spostrzega B. – Aha – Podrylle –

B. cofa się ze strachem ku C. który stoi zamyślony

Prosze jasnego Pana – (ciągnie go za połę) prose jasnego pana – ten pon dziki cosik mrucy – pewnikiem ~~cosik~~ kee cegoś –

C.

Ah! to tobie Bartek na imię –

B.

A juści – (prawie zawsze machinalnie podnosi rękę salutując)

C.

A jak się nazywasz

B.

Ano – Bartek –

C.

Ale z ojca – (podchodzi do M.) Daj no mi ~~to grosz~~ – złotówkę

B.

Z ojca? – aha – to po przezwisku to ~~Barabosz~~ – Oszpowie Barabos – ~~ten~~ me we wojsku wołały

M. (dojrzeć cicho)

Ostatnią złotówkę a jak się tu nic nie sprzeda – to – –

B. (który wszedł na ostatnie słowa)

Łobogo reta dziki człowiek (zegna się)

C.

Tak dziki człowiek – i nie mówi ani słowa po polsku –

M.

Ot. tego nie lubię –

B.

(m.s.) A to mimiec dopiru –

J.

Ale wójku on nie zjada...

M.

Tylko mi dajcie.

C.

A jakie zjada wszystko –

J.

Jakto ludzi zjada? O! to ja się boję wójku – to ja uciekam.

B.

Zjada ludzi – o poganiu –

C.

Zjada ale kurczęta – uspokój się ~~[illegible]~~ Pan – t. j. s. Julcia to jest – dziki ale cywilizowany – Chociaż on ma tak głupią minę ale to dobry człowiek – nie bój się –

M. (zły)

Jakto ja mam głupią minę – przecież grywam Hrabiów...

C. Dla tego też ach grywasz –

Scena 3.

(Bartek omijając M. i patrząc się zpoza na niego)

Już pędziołem – Pani zaraz przyjdą –

rożne zapomniałem (co jej tu powiedzie)

J.

Zmęczył się wojaszek - to może wody trochę z cukrem - albo kropli laurowych - Ciocia jak ~~się~~ tylko ~~przejmie~~ czyta książki to zawsze laurowe krople pije - Ale Ameryka - mój wójku prędko

M.

To ci kawał - -

Cezar.

Ameryka - a ameryka - ładny kraj

J.

Czy tam ciepło -

C

Bardzo (n.s.) nie cieplej jak mnie - ~~tego~~

J.

To i kwiatów dużo -

C.

Bardzo - tak massy - całe góry - tam prawie wszystko z kwiatów

J.

Jakto? - z domy? -

C.

A jakże - - to jest nie - nie - ale - tak (a do licha) zdaleka to tak prawie wychodzi - bo - to.. A weźże

M. (parska śmiechem)

A to blaguje - bez suflera to się tak sypie -

J. zwraca się zdziwiona - spostrzegła M. -

(cicho - do C.) Wójku ~~do~~ co to za pan taki czarny - Czy twojem przyjechał -

C. zakłopotany -

Tak, z ciemna - z Ameryki - To widzisz Julecku - Czekaj urządzę cię. Dziki człowiek - bardzo dziki.

J. z cichem przerażeniem - patrząc na M.

Dziki człowiek! - - (cofa się)

Julcia

Ja też jak tylko z okna zobaczyłam bryczkę od stacyi, to zaraz poznałam, że to wójek jedzie – tak zaraz okno trzask. otworzyłam z okna na ganek – z ganku po słupku na ziemię – do ogrodu narwałam kwiatów –

Cezary

Jakto z pierwszego piętra – ~~po~~

Jul.

Tak, to Antoś mnie tak nauczył – po ganku i pozdrów na dół – jak go Mama tam zamykała za karę – ot tak się wymykał – Oho! – Antoś – ontaki duży jak wójek

Cez

~~Antoś~~ – taki duży jak ja

Jul.

A jaki ładny – Nastusia ta Cioci – to powiedziała, że mama ładniejszego – I papierosy już pali – widziałam – widziałam jak mu wczoraj Marcin ze Stacyi przywiózł – to sobie wyszedł do ogrodu i palił – Byłabym mamie powiedziała ale tak prosił – powiedział, że to na przyjazd wójka – się wprawia –

Ce.

Więc ja byłem oczekiwany? – zabawne – ~~[illegible]~~ –

Jul.

Niechże wójek siądzie – Proszę oddać kapelusz – ot tak – Niech też mi wójaczek powie co o Ameryce. ~~[illegible]~~ tylko prędko – bo mama i ciocia zaraz przyjdą – a ja muszę uciekać –

Cez.

O Ameryce – Kiedy nie byłem tam – ej – –

Julca

Przecie wójek ostatni list z tamtąd prosił.

C.

O Ameryce – oho – prawda – tak się zmęczyłem tą podróżą że tak na

Julcia

Ja wójkowi powiem wszystko. Ale mój złoty, mój kochany mój brylantowy wójku ani słóweczka ani pół słóweczka cioci. że te kwiaty odemnie, i że ja tu byłam. Bo to widzi wójek cioci Felcia zadała mi wczoraj takie masę słówek, że... że wcale się nie nauczyłam. Co tam takie głupie słówka. ~~A~~ Ale akurat będę się tam uczyć. Józia szła na jagody. wie wój. ta pokojówka cioci. ja też jak nie bachne książki pod stół. i poleciliśmy obić tak wprost do lasu. Jak tam ładnie, jak tam ładnie.

Cezary

No i ciocia się dowiedziała.

Julcia.

A tak, ten głupi Bartek powiedział.

Cezary

I zły stopień ze sprasowania pewny.

Julcia.

Co mi tam stopień. Ale zamkła mnie za karę na pierwszem piętrze. i miałam dopiero, na wieczór wyjść z kozy. Och niegodziwa Umyślnie tak zrobiła, abym Wójka nie mogła ~~[illegible]~~ widzieć jak przyjedzie

Cezary

A pani się wydostałaś i tak.

Julcia.

Wójku!.. przecież wójek wie, że mnie Julcia.

Ce.

Tak wiem.. wiem, że ~~[illegible]~~ Julcia. —

M. (z boku. szeptem)

Wyrektorze śmiało, na całego jazda. może prędzej kupią ... nie słyszy... przecie zawsze za sufleram doskonale idzie. —

C.

~~Ah~~ Cicho że katarynko - nie dasz mi do słowa przyjść -

C. M. spostrzegając papierosy

No ale co to znaczy

papierosy.. Prawo - Zobaczmy Kusznarewa - czy Bogdanowa (zapala) Ani to ani tamto - W domu te kwestye rozstrzygnę (pakuje do papierośnicy)

C.

Murga! jakże można - dajże pokój -

M.

I dyrektor to mówisz - dyrektor towarzystwa dramatycznego - Ti - to godne krowięty - nowicjusze - statysty - Niezły tytoń - (słychać kroki -) Wyrektor baczność (staje w pozie - wyciąga zeszyt biletów)

Scena II

Ciż i Julcia -

~~Julcia~~ - (robiąc dyg - i rzucając się Cezaremu na szyję)

Nareszcie jesteś ~~kuzynka~~ Wojku - nareszcie - a myśmy już prawie stracili nadzieję zobaczenia Wojka -

Cezary. (n. s.)

Scena z komedyi czy co? - -

Julcia

Jaki Wojek ~~nie~~ dobry, jak ja wójka kocham - Wojeczku niech wójek weźmie - to ja sama narwałam (daje kwiaty) na przyjazdna, przywitanie - tylko prędko - bo ja uciekam. -

Cezary

Ależ... nic dalibóg nie rozumiem -

Murga - (n. s.) ~~[illegible]~~ (trzymając bilety)

~~Możeby teraz spróbować - kupi - nie kupi~~ - ładna gąska - ale co to znaczy?

Murga - rozgląda się i niesłyszy Bartka do C. 2

Dyrektorze - o smapo się założę - że tutaj sprzedamy parę biletów

Cezar. do B.

Jakto - na nas państwo czekają -

B.

A juści - niby to jasny pon niewie hi hi hi
Przecież to panowie - Pawnikiem starszy pani pociotek
raz z Brazylji czy ta z drugiej Ameryki przyjechać
miał - pani tak czekała - a paninka to aż do brzózki co
dzień wychodziła na spotkanie - Ale baj baju chłopaliwy
rwie a ino ich dwie - Duchem lece do pani padziec
(chce wyjść)

C. zatrzymuje

Ależ mój przyjacielu - jak ci na imię

B.

Bartek do usług jasnego pana

C.

Mój Bartku powiedz że mi. (głos za kulisami)

B.

paninke słychać - trza się spieszyć, bo by mię starsza
panna - wydarła za łeb -

M.

Typowy - uważa Dyrektor - typowy ten chłop - żeby
to tak dali co jeść - to jak pragnę dobrego działu
nie rozgniewał bym się - ażeby tak jeszcze sprzedać
ze 4 krzesła - no! no! byłoby już na furmank.

Scena 1sza

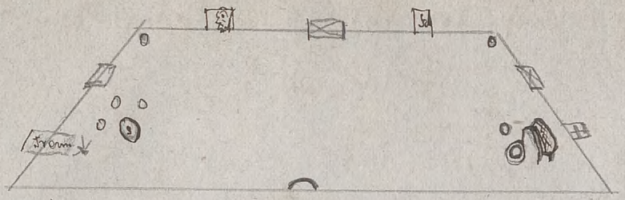

Scena przedstawia wiejski pokój, umeblowany z pewną dbałością o trochę ze staroświecka - niby bawialka - a jada się w nim czasami - Z podniesieniem kortyny wchodzą Cezar, Murga i Bartek. -

Bartek -

(Ubrany w niebieski spencerek z żółtemi gorzikami i takież spodnie - na cholewy wyłożone - tylko mocno krótkie - Twarz okrągła - gapiowata - kuleje trochę, czupryna prawie biała - wygolony - ciągle się śmieje - obłapia za nogi Cezarego - i mówi -) Państwo tak cekali jasnych panów, że na każdą masynę ~~[illegible]~~ Morcin jeździł na stacyę.

(Murga w oknie)

Zaraz jedziemy, zaraz, nie wyprzęgaj - (do chylącego się dokoła Bartka) Sen cklak? - Pedryllo - (bierze głowę Bartka w swoje ręce całuje najpoważniej)

Bartek

(n. s.) Szoboga jaki szlachetny - myślałem, że mnie zwali -

Cezar. (rozglądając się)

Mój kochanku Państwo są w domu.

Bartek

A kajby tyli (śmieje się)

Cezar.

A czy można się widzieć

Bartek

Jesce by nie - przecież cekają na jasnych panów

BIBLIOT.
OSSOLIN.

Katolicyzm ma cały magazyn dogmatów, tak wysoce ekstazyjnych, tak majestatycznie wolnych od najmniejszej nawet grozy rozsądku i rozumowania, i który, jak mówi Heine, posiadał przepiękną – najidealniejszą „Dame du comptoir" – Madonne, co swymi nadziemskiemi uśmiechy zwabia kupujących.

Brandes (Główne prądy – literatury)

Dajcie spokój – Bóg i tak przebaczy to jego rzemiosło –

Heine

Wyraz „zdolność" „siła", znaczą tylko to, że we mnie istnieją możebności pewnych zdarzeń: widzenia, czytania i t. p. Prawdziwa moja istota nie składa się z możebności, lecz z samych tylko zdarzeń i moich stanów rzeczywistych. Rzeczywistość we mnie jest kolejnym szeregiem zdarzeń wewnętrznych. Moje ja wytwarza się dla mnie z długiego szeregu obrazów i idej, które

77

Znasz li ten kraj –
Gdzie ~~[illegible]~~ nigdy nie nie dojrzewa? –
Gdzie nektar Szwajdra – Kosielewa
Junga – Kijoko – Haberbusza
I Fort – tak porusza –
Że tylko nie w lombardzie – jedna dusza
To długów – głupstwa kraj!
I, porta Franz i Wjewej! –

x x x

Znasz li ten kraj –
Gdzie ci Najpierwsi – najpodlejsi –
Gdzie ci szlachetni – nikczemniejsi –
Gdzie prawodyry – istny wśród –
~~[illegible]~~
Gdzie ~~[illegible]~~ lekceważą pracy trud –
Gdzie tylko fałsz, podłość – trud? –
To rozuzdania – szału kraj
I kokot – i faktorów raj –

25/VI 92 –

x x x

Wśród owych władców z bożej łaski, owych tak zwanych przedstawicieli bóstwa, nie wiem, czy znajdzie się jeden, na wszystkie tysiącolecia, któryby posiadał najzwyczajniejsze uczucie prawości i litości, albo najprostsze talenta i cnoty –

Holbach (Systéme de la nature)

Liczba tych wszystkich, których ścięto od początku rewolucyi aż do jej końca, nie wynosi czterdziestej części liczby tych, którzy polegli w samej tylko bitwie pod Moskwą – (Michelet –)

9

– I niechce – a wesoła poleciał z Moszką –
– Gdyby pani zechciała? – szepnęła adeptka wysuwając
się z cienia kulis nieśmiało
– A owszem ale –
– Ta pani adepta – od dziś u nas – szepnął objaśniając
– To pojedyńczy –
– Aktorka pociągła za sobą Adeptkę – weszły
do dużej sali restauracyjnej pustej teraz – w rogu której
stał fortepian –
Wpół godziny – Aktorka nie miała prawie tajemnic
powiedziała wszystko – o kochanku – o scenie – rozdrażnieniach
koleżanek – pretensjach dyrektorowej – o swojej sukni –
z crepe de scène jak wymawiała – Była to sroka otwarta
Od głupoty –

Aż podłogę dudniała – biegła z cukierkiem w zębach i z pudełkiem
– Cóż u dyabła – próba – czekamy – Czekoladek pod pachą –
– Na mnie?
– No tak! chyba pani wiesz o tem, że przyszli my tu, nie siedzieć – Zaczynamy –
– Ale ja nic nie umie – nie będę śpiewać – niech śpiewa Bronciowa – ona to przecież śpiewała –
– Pani dostałaś role? tak? na to niema co mówić – zaczynaj
– Nie umie wiać –
– Zaczynać! – ~~[illegible]~~ uderzył w pulpit – orkiestra się dziwiła
Sufler poddał słowa piosenki –
Ani rusz – nie mogła pochwycić melodyi ani wytrzymać
– A niech was pioruny –
Aktorka z płaczem prawie podeszła ku dyrektorowi teatru usprawiedliwiając się – Reszta śmiała się nieruchomemi twarzami – i szydziła półsłówkami –
Ale ponieważ chłopak od krawca przyniósł garnitur reżyserowi – ten prawie zakreślił udając się do garderoby przymierzyć ubranie – Rozsypali się po ogródku – upatrywać czy kto nie da się wziąść na fundę –
– Może przy zaślepianiu pójdzie lepiej –
– Ba kiedy grać nie umie – a nikt niechce ze mną przejść – Może ~~[illegible]~~ Dyrektorka –
– A nie mamy czasu – Proś pani polka! –

7

— Dasiu!..
— Co? mój sopranie?..
— Kto to? i wczoraj na stojąca w kulisach
— Et. Adelphia.
— Angażowałeś?
— Jeszcze! Ale potrzeba do chórów — i wziąłbym tylko trochę zabrzydłych
— Już Tiesi — — oby —
— Ależ mój drogi — przypatrz się — to tylko za wątłe tak ślicznie wygląda — dziobota..
— A!
— Ze sceny! ze sceny — Dyrektorstwo usunęło się na bok trochę bo wpadł cały tłum w galopie — tłum kobiet wymarzonych, wymalowanych, o tuwach suchych przejedzonych nerwowością i życiem — i tłum mężczyzn, wygolonych, bladych, zmęczonych o spojrzeniach jadowitych ~~[illegible]~~ bezcielnym wyrazie twarzy — potrzeszczona kolorów i ekscentryczność form kostyumów
Wdarła — odrazu w oczy —
— Halt — na nowo — Ryczały prawie olbrzymie bokserki — i potężna twarz ~~[illegible]~~ czerwieniona i za pulpitu dyrektora orkiestry —
— Cofnęli się — i zaraz wlecieli — ociekli — mrużeni ogromnie zawodząc jakąś kankanadę zbiorową — Co chwila rozlegał się trzask batuty o pulpit i okrzyk dyrektora — Halt — na nowo — Bydło — mruczał pod nosem
— Nicoletta — na scenie — Zawołał tam Porski — krzyknął dyrektor w krzesła —
— Zaraz, zaraz ~~[illegible]~~ i biegła pędem i bufetu Aktorka

Ból się sam z siebie rodzi, a uciechy
Jeśli się cudem z boleści wyłonią,
To już zysk wielki. Ukochana bogom
Ludzkości! Szczęśnas, jeśli ci pomogą
Odetchnąć chwilkę w bólu
A ubłogosławiona,
Kiedy uciszysz się, śmiercią zdławiona

(Czw. po burzy) G. Leopardi (tłu. Porębowicz)

5 Kot –
2 pary marek
1 pasiewko
1 " " na parek
2 Chustki
2 Koszule – (1 z gos. Kot – 2 z wem)

Kam. 6 Rs
Kap. 4
R. 1
Kr. 1

~~Miłość~~ 1 82 c

W. S. Reymont.

- Miłość -

„Zamknijcie mnie w łupinie orzecha, a i tak się czuć będę panem nieskończoności." I tak czuć będę, że jestem - dodał - wciskając się głębiej w fotel i zanurzając się, w rodzaj gęstej mgły, jaka się roztacza w naszem ja - nękanem jednem, ustawicznem wyczuwaniem czegoś. Zdawało mu się, jakby wszystkie jego centra nerwowe, wszystkie ośrodki, przepracowane były do zaniku ostatecznego sił - i stanęły na raz - odkręciły się nie jako i natężenia - ~~wydzielając całą~~ rozpraszając po jaźni całą ciemną energię - nie przerobioną w świadomość. Czuł w sobie jakby wahanie pomiędzy dwoma krańcami = jednością zupełną poznania i bezwzględnem rozprzężeniem = Do zrębu jego świadomości dochodziło tak mało w porównaniu z tem co czuł w sobie ukrytem, a czynnem; ~~jakby~~ ~~[illegible]~~ ~~koordynacyi ciągle odradzających się stanów~~ niejasno pocieszał, zamglone ~~niecierpliwość poruszała~~ obrazy lat, zdarzeń, ludzi: obrysy zaledwie dawno zapomnianych ~~[illegible]~~ mrożeń wysnuwały się w jakiejś błyskawicznej koordynacyi stanów i niepojętej ciemni mózgu, - roztaczały jaskrawą jasność - w której przez niewymierzalne drgnienie czasu widział i czuł dawno zamarłe życie i rozpraszały się w przestrzeni mózgu tak, jak światło dumnem w przestrzeni ~~zgaszone~~ w ~~ciemni~~ - - - -

- Co mi jest? Co się ze mną dzieje! - Zaczął chodzić po pokoju - Wyglądać oknem na gwarną, zalaną słońcem ulice - ale głucha, uparta robota wewnętrzna nie przestawała go nękać -

- Wiosna, zupełna wiosna - powtarzał, jakby pierwszy raz widział drzewa okryte liśćmi, kwiaty rozkwitłe - trawniki ogrodu puszystą trawą szemrzące - i nagle poczuł jakieś silne wzruszenie: odzywało się w nim wszędzie, wstrząsało mózg: przenikało ~~nim~~ jego fizyczność ostremi promieniami energii - aż ból pełen niepokoju przepełnił mu duszę - Skupił się, jakby czekał drżąc do tego ~~[illegible]~~ co się miało wyłonić ze świadomości - Co z tego pogmatwanego nastroju wypłynie - jak światło - i zwolna, jak ciepło ~~[illegible]~~ rozchodziła się po nim

Tęsknota - zamiłością, ~~za nią~~ tęsknota za twarzą tej nieznajomej
przed której posągiem wszyscy palić idą myrre ukrzelbień =

83

yrzy niota- zamilowaniu, ~~to nie~~ Tęsknota za twarzą tej niesmiejącej
przed ktorej posagiem worszy pelic idą myrre utrobrim—
— Acha- to, to jest.- Sheprud. Serat wiedział dookoła co mu jest- Smut
zrodzony ~~[illegible]~~ tej nagłej tęsknoty co jak wklesnie miecz jego duse i ciało jej coraz mocniej
Ubiegał się prędko do wyjścia - Twarz miał ~~[illegible]~~ rozpromienioną - tylko w oczach
lisia się niespokojność a kąty wyskich ust drżały mu cierpieniem
Podwrzuć: Musiszy cicho się rzucił
— Mychodę - jak po stanu zwyjście - niech zaczeka mnie - o 8 bek - i wyszedł -
Mesunał się przez Abrahabiet przez ~~[illegible]~~ kobiet stojących, idą wejscy od
ciepła flisku i przechodni i przez botaniczny ogród laniczy, jak olbrzymi kwiat
kleban uwiatnych kwiatów wnet do ogrodnik- Chodził z uporczywością
człowieka który szuka- Uważnie przeglądał twarze kobiet spotkanych, oczom
nieznajomej ~~[illegible]~~ szczęść jakąś portret wyniósł niektórych nie przeglądał jej twarzy i odchodził
Dalej- Szukał jej- Tej Ulubionej, która jedynek tak dobrze pamiętał -
Która pragnie kochać- wrozbudzonem niespodziewanie uczuciem -
I ta tęsknota ciągła ludzi samotnie idących- pchała go szukać jej -
Przegnał ją zobaczyć: ale tak silnie, tak mocno czuł potrzebę zobaczenia
jej twarzy- że go stroch przed zawodem ~~[illegible]~~ drżący ~~[illegible]~~ okrutny -
Siadał na ławce wolnych miejscach, z kąd się patrzył na nią coś przeszło lat -
Że dawną panią, to samo to- Ten potrafił jak wyrób zdobnego cukiernika
niby z cienkich tafli cukru, pianki, krochmalu- stał spokojnie- ~~[illegible]~~ dawny.
Księżniczki w takiem samem świetle stoniu- Myśl myślowe maniery dworzy pozy
Wosku bielały się nagie, bezwładne- ~~[illegible]~~ Wolbrzymy zielonych
do nicości kwitnęły pomarańczowe drzewa- Wokół stoniu cieleń i oliwnik
Lon suchotniczy, pożółkły- Rozrosłe drzewa parku, trawy, mury kwiatów
miały taki zwyczajny życia w tonie świat bóstw- takie życie Pan Bóg
taka pełnia rozwoju nieskrępowanego- ~~[illegible]~~ jego jaki świat rozpościerający
Pragnienie wcielenia- ofiarnej wciekłości oczyszczenia, uczucie bezradnej niemocy
Obcości- pragnienia niemiarowego ~~[illegible]~~ miłości- tętno go coraz silniej—

Był wszystko – tylko Jej nie było – i to go jeszcze więcej gnębiło – 85
A przyzwyczaił się że [illegible]

Był wszystko – tylko Jej nie było – i to go jeszcze mniej gniewało –
A przyzwyczaił się ja Nidicie jak część tego parku – jako jego niepotrzebny
element w tej harmonii przyrody, rozpostartej przez wiosnę – barwiąt
ptaków – kwiatów jednego tonu – i len brak kolorów go coraz bardziej, drażnił
coraz boleśniej – Jak wszystko żyje, rodzi się, cieszy się – a on
– Cierpię ja jestem – Nakoniec przestał się myśleć – patrzeć na ludzi z gramatyki chodzących,
podnieconych ciepłem, rozpromienionych bliskością drugich ciał, pewnością
życia –
– Cierpię ja jestem? Gdybym tylko, na tej ławce wtedy – kolanie
serce ścisnęłoby się z bólu na myśl o tem, – Ani jednego razu nie zawahał
by się krzyknąć tam – ani jednego ruchu nie zatrzymał bólu za mną – Nie –
jestem jak kropla – [illegible] spadła na ziemię – słońce mnie wypaliło
pod tym niebem – Czy jestem – tylko ja wiem – Czy byłem – Nikt jeszcze mnie
i pamiętać nie będzie – i melancholijnie rozpamiętywał się w nastroju smutku
Kapryśnie być kochanym, Śmiertelnie, bezcelowość dotychczasowego życia
[illegible] wydała mu się ohydną – Taki depresyjny, wszakże tylko lat jeszcze
chodził – niepojęcie głupia i mętna rzecz –
– To nie życie przecież – a cóż to jest życie – Chwila która nam otacza –
tak ale niech się w tej chwili zawrze tyle uczuć, miłości, bólu wreszcie
[illegible] ile będzie mogło – Chwila, ale niech się w niej przeżyje wszystko
– przy tem wszystkiem jestem marzycielem – najokropniejszym – [illegible] sobie idealny świat –
– Na wiosnę przeszłego roku Aż temu, bez mała na wiosnę poznał ją tutaj
w parku – Widywał codziennie, o jednej prawie godzinie przechodziła – i spojrzała
nie zwracał na nią – potem tak się przyzwyczaił do jej widoku, że jeżeli kiedy
nie widział jej – był niespokojny – przypuszczał, że mogło się [illegible] i nią
Co złego stać – Czuł brak jakiś, który godzinowo. Po [illegible] musiał [illegible]
przechodzić tę myślenie, pewnego, czystość – Ten park bez nadziei
letniego zatonu dla niego – po kilka godzin dziennie bowiem spędzał
siadywali na ławce obok; [illegible] na Cześć spotkali sobie oczy,
chodzili bezwiednie jednemi alejami – przystawali patrzeć na leżące
[illegible] –

4. 87

Przez całe lato trwała ta znajomość – niema – bo ani jednego słowa
nie zamienili ze sobą – Nie zamienili nawet ukłonów – Witała

Przez całe lato trwała ta znajomość – niema – bo ani jednego słowa
nie zamienili ze sobą – Nie zamieniali nawet ukłonów – Witało
się uśmiechem wewnętrznym, spojrzeniem przyjaźni – które szyb-
kiem letnim krwi – Nie czuli potrzeby zbliżenia się do siebie –
Dobrze im było tak, jak było – Zawiązał się pomiędzy niemi jakiś prąd
złoty sympatyi – Jeśli wcześniej przychodził on, to dotąd nie mógł
czytać spokojnie – dopóki się nie zjawiła – Gdy przychodził później –
to wchodząc na taras ~~–~~ czuł jej wzrok ~~[illegible]~~ na sobie – wyczekiwała
na niego także – W czasie upałów skwarnych siadywali w cienistych
alejach za teatrem – Raz, już się zdecydował śledzić ją, chciał się dowiedzieć
co za jedna – Zaintrygować go poczynała – więc poszedł wolno za nią – ale koło
pomarańczarni X ona przystanęła patrząc mu się w oczy tak, że zrozumiał
~~ukłonił~~ się machinalnie, z podziwieniem zawrócił i nie szedł za nią –
Postanowił już nie dociekać tego – ale nie wytrwał – Zmienił
tylko tyle, że chodził po najodleglejszych alejach – bezwiednie zbliżając
się do potem – Była jak zwykle – przyglądał się jej z boku, zakrywszy
zauważył ze wzruszeniem, że co chwila podnosiła głowę, oglądała się, ~~była~~
~~[illegible]~~ wydawała się niespokojna czekała – Więc zapomniawszy o postanowieniach
poszedł na zwykłe miejsce – widział jak się poruszyła – i bladą jej twarz
oblekał jakiś płomień radości – i siadywali znowu – W końcu
skwarnie przestała przychodzić – Nie umiał sobie zdać sprawy ~~dla~~ czego
tak go to żywo przejęło – Rozdrażnienie chorobliwe czuł w sobie codzień
większe – Nie kochał jej przecież – Ale tak przywykł. Te jego codzienne
spacery straciły cały blask, Łazienki wydały mu się wstrętne, brudne.
publiczność na którą przedtem nie zważał – wprost niemożliwą. Mimo
to ten spacer, a z uporem, bez względu na stan pogody chodził –
Nie czytał już tylko wypatrywał – Naprożno potężnie razy mówił sobie
że jest głupi, że mu wszystko jedno, że jej nie widzi – Niebyłoby wszystko
jedno, czuł to – i to go w złość na siebie wprowadzało – Po kilku dniach nie
przychodził – ale później z tem większą pasyą przybiegł – Znikła bez śladu –

Chodził po wszystkich miejscach spacerowych z nadzieją ujrzenia jej 89
ale napróżno – Stracił spokój, nie mógł się pogodzić z myślą,

Chodził po wszystkich miejscach spacerowych z nadzieją ujrzenia jej
ale napróżno – Stracił spokój, nie mógł się pogodzić z myślą,
że już jej nie zobaczy. jakiś żal czuł do niej – za zawód –
Nie, niepodobna, żebym jej już nigdy nie zobaczył –
Czas ~~biegł~~ toczył niepowstrzymanie i pogniótł to jedno co ma najlepszego
zapomnienie – Czasami gdy ~~sobie~~ ją wspominał – to prawie nie był
pewnym, czy to nie we śnie ją widział, czy to nie postać z jakiej książki
kącierały ~~się~~ mnie omszone zwolna kontury jej postaci – bledniejąc same wspomnienia –
Staczając się w przeszłość ciemną – i zwolna wydeptał sobie nową
ścieżkę którą dreptał w kółku życia – Przyszła zima; żył życiem
większości młodych ludzi ~~to jest~~ więc bezmyślnie i bez wielkiej przyjemności
zużywał się – tańczył, bawił, popełniał niedorzeczności – [illegible]
Czasami w chwilach refleksyi śmiał się z siebie i znów ~~[illegible]~~
rzucał się w letnią falę mieszczańskich uciech – Cóż miał robić innego
on, przeciętny człowiek tej sfery ~~[illegible]~~ przejedzonej demencyą –?
Gdzie ona jest? – Kto to? ~~[illegible]~~ Przychodziło mu na myśl czasami –
bardzo już rzadko – a później zapomniał prawie zupełnie o tym wyprzedzie
z życia – Dopiero ~~[illegible]~~ od jakiegoś czasu, z pierwszym liściem na drzewach
poczuwał jakiej niejasne wrażenie w sobie – – Nie wiedział co mu jest –
aż nagle przyszło mu poznanie, że to tęsknota za nieznajomą wstała –
~~[illegible]~~ że przytępione wrażenia odżyły – że pragnie ją widzieć –
Noc była zupełna gdy wrócił do mieszkania
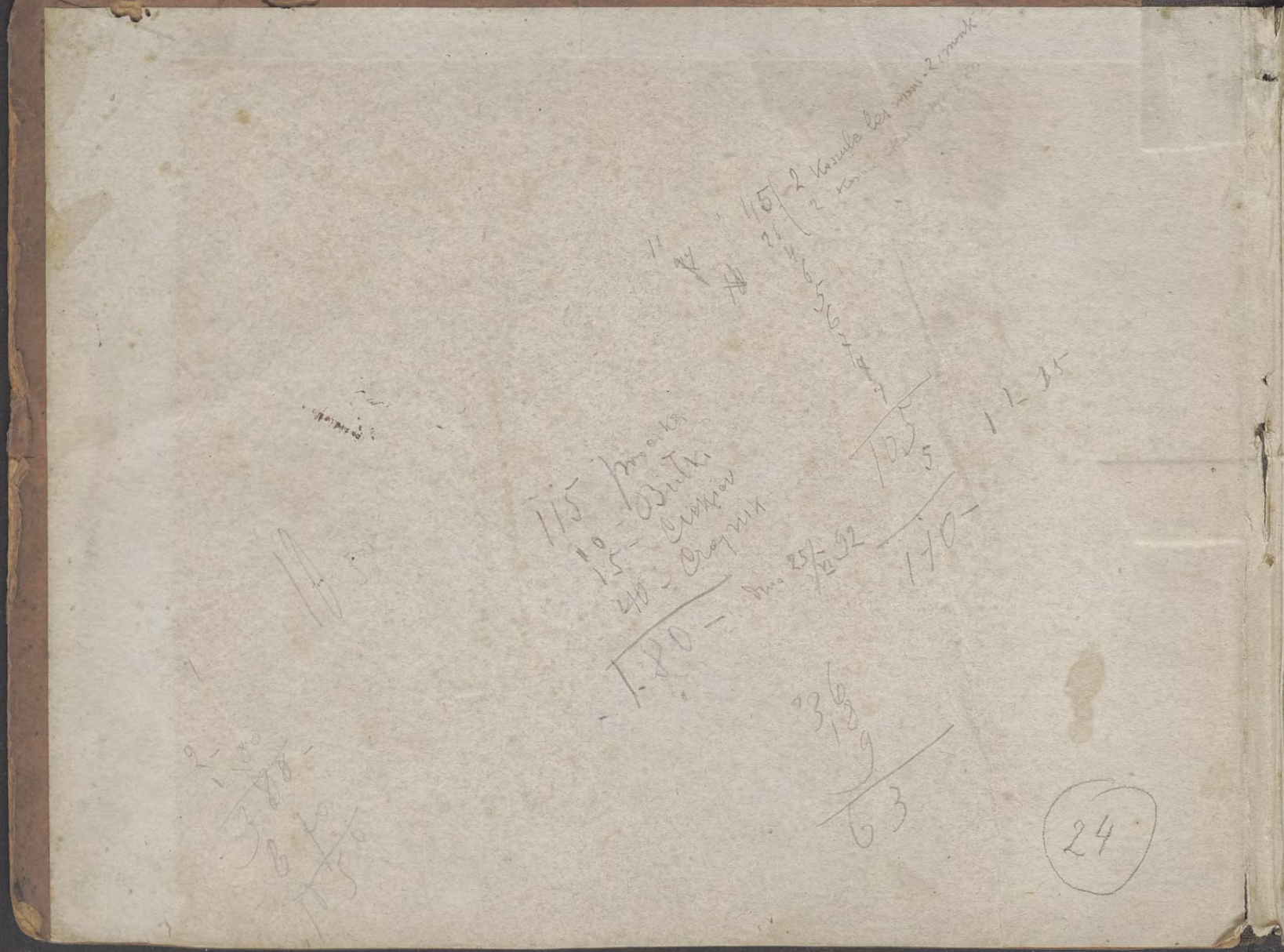
NITOSSO
BIBLIOT